

Pogrzeb Bukowskiego w Rapperswylu.

11go sierpnia odprowadzono zwłoki jednego z niewiele, co był chlubił w wzorem politycznego wychodźstwa polskiego. Uroczystość pogrzebu odbyła się z wielką pompą—na jaką stać naszą emigrację. Zjazd był bardzo liczny—młodzież i towarzysze broni z 63 roku sięgnęli z całej Szwajcarii. Przyjaciele ze Szwecji i jedyna córka zmarłego, rektora Krajewicza stanęli przy trumnie. Obrzęd rozpoczął się nabożeństwem żałobnym w pobliskim kościele katolickim. Z kościoła przeniesiono trumnę do westibulu zamku i ustawiono u podnóża schodów, prowadzących na górę. Żałobny kondukt prowadził ks. Hajducki, emigrant ostatniego powstania, on też pierwszy rozpoczął szereg mów nadgrobnych, kreśląc życie nieboszczyka, pełne poświęceń dla sprawy narodowej—to życie ascety, który odmawiał sobie najelementarniejszych potrzeb, by tylko ciemnym przyjąć z pomocą. Dr. Lewakowski z ramienia rady—czcił zasługi zmarłego „nie tylko był swój i powstanie ale przede wszystkim—ten ogromny rozwój zawdzięczaliśmy Bukowskiemu, w radzie stanowił on lewe skrzydło, a często i opozycją, lecz zawsze celową; kierował się bowiem tylko dobrem tej ukochanej instytucji”.

Z kolei mówili delegaci młodzieży, którą nieboszczyk tak troskliwą opieką otaczał, mówił delegat zjednoczenia i związku młodzieży postępowej, do której szczególnie lgnął zmarły i gdzie był członkiem honorowym.

Poseł Bojko—kolega i druh—rozpoczął swą przemowę pięknym wierszem Pola, o „tej ptaszynie, co kiedyś była wolną” i o tych, co walczyli za nią, a potem—na zawsze ją porzucić musieli, lecz rękę nie opuszczali, a imali się i zdala każdej pracy dla dobra ukochanego ludu polskiego. Zmarły ze rzetelnym zapalem służył sprawie ludowej i pomagał stronnictwu ludowemu moralnie i materialnie.

Po Bojce zabrakł głos dr. Roszkowski, czcząc zasługi

zmarłego, położone wprost dla kraju, należał on bowiem do wielu stowarzyszeń, był gorliwym członkiem Polskiego Tow. handlowo-geograficznego i jednym ze założycieli sekcji oświaty w koloniach polskich, widział nietylko powstawanie i rozwój, lecz także i owoce, jakie przyniosły, „miał to szczęście, że nietylko orał i siał, lecz i zbierał, a wieniec przez te towarzysztwa na trumnie złożony, spowity z kłosów różnorodnych zbóż polskich niech będzie symbolem tej jego pracy.

W imieniu najbliższych przyjaciół podniósł głos dr. Gierszyński, rzucając snop światła na to życie biednego bogacza, umarł biednym, rodzinie pozostawił dobre imię, trochę pamiątek, lecz żadnego mienia, mimo, że uchodził za bogacza, żył jak biedny student, wiadomo atoli, że przeszło milion ciężko zapracowanego grosza złożył na cele publiczne i tu tkwi zagadka, gdzie podziewał swe dochody i dlaczego był nieraz w kłopotach i musiał oszczędzać—dawał w regule więcej niż zarabiał. Śliczny ten rys jego charakteru, a mało znany, podnosimy tutaj.

Zakończył przemowę oświadczył pułkownik Z. Miłkowski (T. T. Jeż), podnosząc, że Bukowski rządził się więcej sercem niż rozumem, co nie jest—zdaniem naszym—całkiem słusznym. Serce i rozum były u niego w całkowitej równowadze—świadczą o tym jego czyny.

Trumnę, okrytą wieńcami z kraju, od emigracji i od Szwedów, złożono w grobie, w podwórzu zamku, przy dźwiękach żałobnej pieśni „z dymem pożarów”. I posypały się gródki ziemi—przywiezionej z Polski i ukochanej dalekiej Litwy.

Hypnotyzm i bokserowie.

Z Listu młodego misjonarza Lazarysty przedrukowanego w „Univers”, dowiadujemy się, w jaki sposób bokserowie rekrutują swoje zastępy. Jak wiadomo, powstała ta sekta w prowincji Chang-Tong, skutkiem zajęcia zatoki Kiao Czau przez Niemców. Pod osłoną wicykróla tej prowincji,

zrabowała dwa wikaryaty apostolskie. Emisariusze jej przebiegają cały kraj i wzywają do wojny przeciw Europejczykom, a zwłaszcza przeciw chrześcianom, obiecując nietykalność przyszłym bokserom. Gdy zwerbują do szeregów ich liczbę, zaczynają ćwiczenia w uliczkach, w pagodach, nawet w pałacach książęcych. Wtajemniczony wedle rozkazu mistrza zwraca się ku południowemu wschodowi. Mistrz przesuwa mu rękę po twarzy, uczeń popada w sen sztuczny, wypręża się, wymachuje rękami, jak gdyby się zabierał do walki na pięści. „Pasy” hypnotyczne nie ustają; po pół godziny uczeń jest zupełnie wyczerpany; wtedy dopiero mistrz budzi go ze snu sztucznego. Wtajemniczony nie pamięta, co się z nim działo. Czasami obudzić się nie daje, rzuca się jak opętany, bije wszystkich dokoła. Wówczas każdy go hypnotyzuje, łączy i nieść przed wodzą, który go wyprowadza z tego snu. Jest jednak wielu takich, którzy już nie wracają do przytomności, dostają obłądki, lub popadają w ogłupienie. Okazuje się zatem, że werbownicy używają poprostu hypnotyzmu. Mistrzowie wmawiają w adeptów, że po kilkunastu takich doświadczeniach będą nie tykalnymi. To też, gdy prowadzą ich na wioski chrześciańskie, idą bokserowie nie uzbrojeni tylko z bronią białą i pewni, że ich kule nie dosięgną. Chrześcianie w obronie własnej i żołnierze, zabili ich kilkuset od początku zamieszek. Wówczas przywódcy tłumaczyli pozostałym, że zabici nie ćwiczyli się dość długo, że zresztą wstąpią z martwych po tygodniu lub po trzech latach. Po za bokserami stają ludzie o wiele niebezpieczniejsi bo mniej łatwowierni i pragnący korzystać ze sposobności, bądź dla nasycenia wrodzonej nienawiści do chrześcian, bądź wreszcie dla korzystania z łupów i zdobycia ubrania, żywności, oraz innych przedmiotów niezbędnych, których kupey za darmo nie dają. Wielu bogaczy chińskich zabezpiecza się przeciw tym rabunkom współplemieńców, udając, że się z nimi łączy, ofiarując swoje domy na ćwiczenia bokserów, żywiąc ich i t. d.

Dom św. Józefa. 18 Greenwich Street, New York City. Dom św. Józefa przyjmuje polskich i litewskich emigrantów przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do Europy, oraz opiekuje się nimi aż do przybycia na miejsce ich dążeń. I tak np. wstawia się za emigrantami przed władzą emigracyjną, chroni ich przed wyzyskiwaczami, wskazuje im drogę, wyszukuje pracę, udziela rady, zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, pośredniczy przy zakupie kart okrętowych, biletów kolejowych, wysyła lub wymienia pieniądze, odprowadza ich na dworce kolejowe i okrętowe, prowadzi z nimi korespondencje w sprawach Domu i podróży i t. p.

Wewnętrzny zarząd i gospodarstwo w Domu świętego Józefa prowadzi Wiel. Siostry Felicjanki, które z wielką pieczołowitością zajmują się emigrantami.

Domem św. Józefa kieruje i zarządza Towarzystwo św. Józefa opieki nad emigrantami, przez swoich przedstawicieli, którymi obecnie są: ks. Dr. Dworzak, prezes; ksiądz Dr. Warnagiris, wice-prezes; ks. Z. Świder, kapelan; ksiądz J. Strzelecki, kasyer i ksiądz F. Czarnecki, sekretarz.

Po informacjami, dotyczące Domu i podróży, udać się trzeba do: Rev. Z. Świdra, 18 Greenwich Str. New York City. Ofiary na Dom św. Józefa uprasza się przysyłać do: Rev. J. Strzelecki, 54 Stanton Str., New York City, który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru takowych.

Williambridge, N. Y. 10 lipca, 1900. Ks. Dr. Dworzak, sekretarz.

Pierwszorządna grosernia.

Donoszę Szan. Rodakom, iż sprowadziłem w tych dniach wielki zapas towarów groseryjnych, które sprzedam po bardzo niskiej cenie.

Proszę mnie odwiedzić. STANISŁAW KAMIŃSKI. 1091—1093 4ta ave.

2 loty w South Milwaukee. Mam dwa loty w South Milwaukee przy katolickim kościele na sprzedaż lub w zamian za mieszkanie własności. Blizszych informacji udzieli Fr. Wierski, 1015 First avenue.

— Tak jest. — To niepodobna rzekł zwracając papiery na kłade: prasy są zajęte, masy książek naukowych z nich wychodzą. Zresztą literatura piękna nie idzie. Odwrócił się i począł pisać. Ukłonili się i wyszli. Stanąwszy na ulicy, spojrzeli na siebie i Stanisław nie mówiąc słowa, schował dziecię swe za mundur, nie myśląc już więcej szczęścia próbować. — Ale poczekaj—no, to nie koniec jeszcze; wstrzymaj go Szczerba. Wiemy we Wilnie o dwóch znakomitych nakładcach... a Manes i Zymel! Zymel drukował wówczas wszystko, co tylko mu się nawinęło, począwszy od senników i kalendarzów, do Rolwesów i nauki o owocach, a rozprędał bibułę swoją pudami Żydom, którzy wózkami po Litwie i Żmudzi rozwozili senniki jego i kalendarze i powieści tłumaczone z francuskiego, z niemieckiego i rosyjskiego, zbiory pierszydek, historię Syndbada, Magiellona, książki nabożne na wpół z romansami Lafontaine'a i Kotzebuego, które składały zbiór popularnych edycji, rozchodzących się za bezcen, ale w ogromnej liczbie egzemplarzy. Wydawał na szarej bibule, drukował świeczkami i suwaksem, ale zarabiał na tem ogromnie. Sam nie znał się wcale na niczem, czerewił miał Żydków, korektora Żyda; ale że towar jego był niezmiernie niskiej ceny, a konsumpcja z każdym dniem rosła, odbył nie ustawał, a nawet się powiększał.

Do Zymela, wydawcy kalendarzy, nie tak się było łatwo dostać; bo drukarnia jego i skład, które zarazem polską i hebrajską literaturę w sobie zawierały, położone były wśród brudnych ulic izraelskich, a sam głowa domu, ulokowany na piętrze od tyłu, zajmował zaciszny zakątek, ręką żydowskich i zapętańciekających, szturmować było potrzeba. Wszędzie kreślił się czynna ludność drukarni, która przed zaprowadzeniem sznellprasy, nadstarczała pospiechem temperamentu za powolność narzędzi.

Zwijali się Żydki różnego wzrostu i kalibru, począwszy od odartego tragarza, do wymuskanego eleganta z piórem za uchem, udającego buchaltera,

Dom św. Józefa.

18 Greenwich Street, New York City.

Dom św. Józefa przyjmuje polskich i litewskich emigrantów przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do Europy, oraz opiekuje się nimi aż do przybycia na miejsce ich dążeń. I tak np. wstawia się za emigrantami przed władzą emigracyjną, chroni ich przed wyzyskiwaczami, wskazuje im drogę, wyszukuje pracę, udziela rady, zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, pośredniczy przy zakupie kart okrętowych, biletów kolejowych, wysyła lub wymienia pieniądze, odprowadza ich na dworce kolejowe i okrętowe, prowadzi z nimi korespondencje w sprawach Domu i podróży i t. p.

Wewnętrzny zarząd i gospodarstwo w Domu świętego Józefa prowadzi Wiel. Siostry Felicjanki, które z wielką pieczołowitością zajmują się emigrantami.

Domem św. Józefa kieruje i zarządza Towarzystwo św. Józefa opieki nad emigrantami, przez swoich przedstawicieli, którymi obecnie są: ks. Dr. Dworzak, prezes; ksiądz Dr. Warnagiris, wice-prezes; ks. Z. Świder, kapelan; ksiądz J. Strzelecki, kasyer i ksiądz F. Czarnecki, sekretarz.

Po informacjami, dotyczące Domu i podróży, udać się trzeba do: Rev. Z. Świdra, 18 Greenwich Str. New York City.

Ofiary na Dom św. Józefa uprasza się przysyłać do: Rev. J. Strzelecki, 54 Stanton Str., New York City, który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru takowych.

Williambridge, N. Y. 10 lipca, 1900. Ks. Dr. Dworzak, sekretarz.

Pierwszorządna grosernia.

Donoszę Szan. Rodakom, iż sprowadziłem w tych dniach wielki zapas towarów groseryjnych, które sprzedam po bardzo niskiej cenie.

Proszę mnie odwiedzić. STANISŁAW KAMIŃSKI. 1091—1093 4ta ave.

2 loty w South Milwaukee.

Mam dwa loty w South Milwaukee przy katolickim kościele na sprzedaż lub w zamian za mieszkanie własności. Blizszych informacji udzieli Fr. Wierski, 1015 First avenue.

— Tak jest. — To niepodobna rzekł zwracając papiery na kłade: prasy są zajęte, masy książek naukowych z nich wychodzą. Zresztą literatura piękna nie idzie. Odwrócił się i począł pisać. Ukłonili się i wyszli. Stanąwszy na ulicy, spojrzeli na siebie i Stanisław nie mówiąc słowa, schował dziecię swe za mundur, nie myśląc już więcej szczęścia próbować.

— Ale poczekaj—no, to nie koniec jeszcze; wstrzymaj go Szczerba. Wiemy we Wilnie o dwóch znakomitych nakładcach... a Manes i Zymel! Zymel drukował wówczas wszystko, co tylko mu się nawinęło, począwszy od senników i kalendarzów, do Rolwesów i nauki o owocach, a rozprędał bibułę swoją pudami Żydom, którzy wózkami po Litwie i Żmudzi rozwozili senniki jego i kalendarze i powieści tłumaczone z francuskiego, z niemieckiego i rosyjskiego, zbiory pierszydek, historię Syndbada, Magiellona, książki nabożne na wpół z romansami Lafontaine'a i Kotzebuego, które składały zbiór popularnych edycji, rozchodzących się za bezcen, ale w ogromnej liczbie egzemplarzy.

Wydawał na szarej bibule, drukował świeczkami i suwaksem, ale zarabiał na tem ogromnie. Sam nie znał się wcale na niczem, czerewił miał Żydków, korektora Żyda; ale że towar jego był niezmiernie niskiej ceny, a konsumpcja z każdym dniem rosła, odbył nie ustawał, a nawet się powiększał.

Do Zymela, wydawcy kalendarzy, nie tak się było łatwo dostać; bo drukarnia jego i skład, które zarazem polską i hebrajską literaturę w sobie zawierały, położone były wśród brudnych ulic izraelskich, a sam głowa domu, ulokowany na piętrze od tyłu, zajmował zaciszny zakątek, ręką żydowskich i zapętańciekających, szturmować było potrzeba. Wszędzie kreślił się czynna ludność drukarni, która przed zaprowadzeniem sznellprasy, nadstarczała pospiechem temperamentu za powolność narzędzi.

Zwijali się Żydki różnego wzrostu i kalibru, począwszy od odartego tragarza, do wymuskanego eleganta z piórem za uchem, udającego buchaltera,

Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materiału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożliwić również dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uziarnienia naszej emigracji polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy „**ŹRÓDŁO**”.

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na „**ŹRÓDŁO**” i „**KATOLIK**” razem wynosić będzie... \$2.00. Prenumerata na sam tydzień „**ŹRÓDŁO**”..... \$1.00. Prenumerata na sam tydzień „**KATOLIK**”..... \$1.50.

Tak pojedynczo jak i obydwie tygodniki płatne są carocicznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA, Cor. Lincoln & First Aves., MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazywanego zawiadomili redakcję, czy chcą do piśmie prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

Za najtańszą cenę

z pośród wszelkich możebnych.

DENTYSTA wyjmuję zęby bez bólu jaknajzręcznie i najstaranniej.

NOWE ZĘBY najlepszego wyrobu w świecie. Gwarancja lub zwrot pieniędzy.

Najlepsze ZĘBY na kaucygu \$8. Cena na złocie \$35. W złotej koronie \$5. Zęby w polwójnej oprawie \$5.

Za zadowolenie gwarantujemy.

DR. YOUNG, 414-415-416 Germania Building. Biuro otwarte w niedzielę od 9 do 12.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcja, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko-katolicką organizacją w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacji. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarsza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyjnych. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedynczych członków nie przyjmuje się. Konieczne musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowo wstępująca płaci \$5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na \$450.00, \$600.00, \$750.00 i \$900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.									
WIEK.	Od \$450.	Od \$600.	Od \$750.	Od \$900.	WIEK.	Od \$450.	Od \$600.	Od \$750.	Od \$900.
Wstępne	Podatek miesięczny	Wstępne	Podatek miesięczny	Wstępne	Podatek miesięczny	Wstępne	Podatek miesięczny	Wstępne	Podatek miesięczny
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	1.15
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	1.16
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	1.17
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	1.18
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	1.19
23	.78	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	1.20
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	1.21
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	1.22
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	1.23
27	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	1.26
28	.82	.43	.94	.56	1.04	.69	1.15	.82	1.26
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	1.27
30	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	1.30
31	.85	.46	.97	.60	1.08	.73	1.20	.87	1.31
32	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	1.33
33	.87	.48	.99	.62	1.12	.77	1.24	.91	1.35
34	.88	.49	1.01	.64	1.13	.78	1.26	.93	1.36
35	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	1.38
36	.90	.51	1.03	.66	1.17	.82	1.30	.97	1.40
37	.91	.52	1.05	.68	1.18	.83	1.32	.99	1.42
38	.92	.53	1.06	.69	1.20	.85	1.34	1.01	1.45
39	.93	.54	1.07	.70	1.22	.87	1.36	1.03	1.48
40	.94	.55	1.09	.72	1.24	.89	1.38	1.05	1.49
41	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	1.41
42	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	1.42
43	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	1.43
44	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	1.44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	1.45
46	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	1.46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1.05	1.59	1.26	1.47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.08	1.62	1.29	1.49
49	1.08	.69	1.27	.90	1.46	1.11	1.66	1.33	1.50
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	1.50

Ubezpieczony na \$450.00, odbierze w czasie śmierci jego żony \$150.00. Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00. Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250.00. Ubezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00.

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci \$50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża.

Po wszelkie informacje prosimy zgłaszać się do sekretarza generalnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplinski, prezydent; Emil Czarnecki, wice-prez.; Ignacy Górski, jen. sekr. Jakób Leszczyński, skarbnik; Franciszek Kocaja, I. radny; Franciszek Różga, II. radny; Feliks Skrentny, III. radny; Ks. Maksymilian Dorczyński, radca duchowny; Dr. K. Wagner, lekarz naczelny.

Po najlepsze i najnowszej mody

* FOTOGRAFIE *

...IDZCIE DO...

fotografisty, N. L. STEIN,

452 ul. Mitchell, nar. 2giej Ave.

ci z ogromnymi balami papieru, inni z pakami książek, z korektą, z fakturami. Wózki wędrownych przekupniów naładowały się w dziedzińcu, zajeżdżały i odjeżdżały i ani byś ich mógł posądzić z powierzchowności, że wiozły oświatę w głąb Litwy i Polesia, na Żmudź i Białostok. Tu otwierano składy, tam rozwieszano mokry papier, owdzie zsyłano druki, oprawiano je, wiązano.

Sam Zymel, niemłody Żyd, morejne, bo wysoko cenil głowę, która tym ogromnym zawiadując domem, umiała bibułę lichą przerabiać na pieniądź, poplamiały ją aramentem—siedział w ustronnej izbie nad wielką księgą rachunkową, w której tajemnicach zatopiony był głęboko. Ubrany po żydowsku, z czapką na uszy wsuniętą, w szerokim spoczywając krzesło, rozmyślał podobno nad tem: czy do kalendarza dodać anegdoty, które o szeląg czyniły droższymi każdy egzemplarz, ale wedle rady wielu miały i pokup powiększyć, lub zostawić go bez anegdot. Długo namyślał się i już zamierzał odrzucić, gdy pomyślał, że i bez anegdot, które piętnasty raz światło dzienne ujrzeć miały, wysmienicie się ta edycja obejdzie, gdy Stanisław i Szczerba weszli do jego pracowni.

Stary Żyd podniósł głowę, widocznie usiłując zawczasu zgadnąć, z czem do niego przybywają, aby być panem położenia. Zymel bowiem był polityk wielki i mógł się pochwalić, że mało go kto podszedł w życiu, chociaż wężem więcej robił niż umiejętnością i rozumem.

Skrzywił się trochę, żeby okazać, jak mało ceni gości i podróżyć się z sobą, bo wyrachował, że kiedy przyszli do niego, to go potrzebować muszą.

— Kłaniam! rzekł odpowiadając na przywitanie i wstał powoli, obie ręce po bokach za pas założywszy, postępując do środka pokoju. A co panowie sobie życzą?

Szczerba wyjął rękopis.

(Ciąg